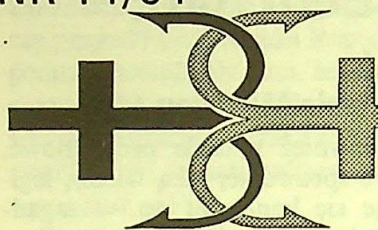


NR 14

Legnica
5 sierpnia 1993
NR 14/94

SOLIDARNOŚĆ



ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Pismo Zarządu Regionu "Zagłębie Miedziowe" NSZZ "Solidarność"

LISTA KANDYDATÓW NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" NA POSŁÓW W OKRĘGU WYBORCZYM NR 23 WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO

1. Wojciech Swakoń, inż. elektryk, żonaty, 33 lata, zamieszkały w Polkowicach, zatrudniony w PBK "MICON" S.A. w Polkowicach, staż pracy — 8 lat.

zamieszkały w Legnicy, zatrudniony w specjalnym ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Legnicy, staż pracy — 12 lat.

2. Wojciech Lica, nauczyciel, wykształcenie średnie pedagogiczne, żonaty, 40 lat, zamieszkały w Legnicy, zatrudniony w Zarządzie Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ "Solidarność", staż pracy — 21 lat.

6. Wojciech Sękowski, nauczyciel, wykształcenie wyższe, żonaty, 28 lat, zamieszkały w Legnicy, zatrudniony w II Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Wyspiańskiego w Legnicy, staż pracy — 5 lat.

3. Zdzisław Hostyński, technik mechanik, żonaty, 47 lat, zamieszkały w Polkowicach, zatrudniony w PBK "MICON" w Polkowicach, staż pracy — 16 lat.

7. Mirosław Lewicki, dr nauk technicznych, wykształcenie wyższe, żonaty, 36 lat, zamieszkały w Lubinie, zatrudniony w Zakładach Górniczych "LUBIN" w Lubinie, staż pracy — 6 lat.

4. Szymon Stafiniak, mgr inż. mechanik, żonaty, 52 lata, zamieszkały w Lubinie, staż pracy — 29 lat.

8. Józef Petrów, rencista, wykształcenie zawodowe, żonaty 49 lat, zamieszkały w Piechowicach, 16 lat pracy w Zakładach Górniczych "LUBIN" w Lubinie, staż pracy — 25 lat.

5. Jan Lewandowski, nauczyciel, wykształcenie wyższe, żonaty, 35 lat,

KANDYDAT NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" NA SENATORA WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO

ZYGMUNT RYSZARD, technik włókiennik, żonaty, 43 lata, zamieszkały w Legnicy, zatrudniony w spółce z o.o. Schwager & Mayer, staż pracy — 25 lat.

DZIĘKUJEMY

Wszystkim tym, którzy podpisali listę popierającą kandydata "Solidarność" w nadchodzących wyborach do senatu przekazuję w imieniu Zarządu Regionu Zagłębie Miedziowe Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" oraz kolegi Ryszarda Zygmunta słowa serdecznych podziękowań.

Dziękujemy również działaczom i członkom naszego Związku, którzy z całym oddaniem poświęcili swój czas na zbieranie podpisów.

*Rzecznik prasowy Zarządu Regionu
Zagłębie Miedziowe
Zbigniew Kuźniar*

PROSTO Z KOMISJI KRAJOWEJ

Sprostowanie do komunikatu

Z komunikatu Biura Prasowego KK NSZZ "Solidarność" z dnia 27.07.93 r. nie wynika, że Prezydium Komisji Krajowej omawiało przede wszystkim resortowy "Program przeciwdziałania bezrobociu i łagodzeniu jego negatywnych skutków" sygnowany przez Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej oraz Urząd Pracy, który to program ma być realizowany od 1994 roku.

Prezydium zostało poinformowane również o moim sprostowaniu z dnia 26 lipca br. w sprawie telewizyjnej i nierzetelnej wypowiedzi na temat rzekomej zgody związków zawodowych na potrącenie pracownikom 2% składki od poborów na Fundusz Pracowniczy z dniem 1 stycznia 1994 r.

Dla porządku informuję, że wniosłem i przygotowałem oba punkty programu tj. omówień resortowych projektów polityki przemysłowej i bezrobocia na podstawie dokumentów, jak i upoważnienia Prezydium do przedyskutowania ich z odpowiednimi ministrami.

Członek Prezydium KK NSZZ "Solidarność"

Jacek Smagowicz

Gdańsk, 28 lipca 1993 r.

INFORMACJE DZIAŁU SZKOLEŃ

W dziale szkoleń Zarządu Regionu można kupić następujące wydawnictwa:

1. "Bezpieczeństwo i zdrowie a warunki pracy" — 35 000 zł;
2. "Zrozumieć gospodarkę rynkową" — 65 000 zł;
3. "Ekonomiczno-Finansowa analiza przedsiębiorstw" — 50 000 zł;
4. "Społeczna inspekcja pracy" — 20 000 zł;
5. "Kodeks handlowy" z komentarzem — 200 000 zł;

Ponadto: "Poradnik związkowca w dziedzinie BHP", "Twój organizm a praca" (wydawnictwo działu szkoleń Zarządu Regionu Gdańskiego zawierające szkoleniowe materiały dotyczące wpływu środowiska pracy na zdrowie człowieka), Biuletyn informacyjny Komisji Krajowej (miesięcznik) oraz flagi związkowe w cenie 30 000 zł i opaski na rękę w cenie 5 000 zł.

Zachęcamy do nabywania wszystkich wymienionych pozycji.

Sekretarz Zarządu Regionu
Ewa Kosiorowska

W JAKI SPOSÓB WYŁANIANO KANDYDATÓW NA POSŁÓW W NASZYM REGIONIE

Jacek Swakoń,
przewidniczący NSZZ "S" Zagłębie Miedziowe:

— Kandydatów miały prawo zgłaszać władze struktur związkowych: komisje zakładowe i regionalne sekcje branżowe. Jednak zdecydowaną większość wystawiły komisje zakładowe. Zgłoszono 13 kandydatów. Ostateczną listę do Sejmu ustalił Zarząd Regionu. Natomiast to rozstrzygające posiedzenie Zarządu poprzedzone było rozmowami i egzaminami.

Wysłaliśmy z założenia, że bycie kandydatem "Solidarności" jest zaszczytem i obowiązkiem. Egzamin i rozmowy były potrzebne bowiem uważaliśmy, że każda z osób ubiegających się o kandydaturę może znaleźć się w parlamencie i musieliśmy sprawdzić czy będzie w stanie wywiązać się z obowiązków.

Przesłuchania odbywały się w dwóch turach. Po pierwszej turze — kiedy zgłoszono 10 kandydatów — Zarząd Regionu przedłużył ten termin, bowiem chcieliśmy mieć jak największą grupę osób z których wyłoni się tych najlepszych. Sam egzamin składał się z dwóch części. W pisemnej, kandydaci odpowiadali na 37 pytań, bardzo zróżnicowanych, o różnej skali trudności. Wśród pytań były m.in.: dotyczące paktu o przedsiębiorstwie, znajomości konstytucji, sprawdzające wiedzę o poprzedniej kadencji parlamentu.

Były również pytania problemowe, mające sprawdzić, jaką wiedzę legitymuje się kandydat np. w zagadnieniach moralności.

Po przesłuchaniach i egzaminach odbywały się jeszcze rozmowy. Kandydaci mogli podczas nich odpowiedzieć to, czego nie zdążyli napisać. Potem Konwent Zarządu Regionu przystąpił do tajnego głosowania nad ostateczną listą kandydatów, która miała być propozycją dla Zarządu Regionu. Konwent ustalił przede wszystkim kolejność kandydatów na liście — zaczynając od najlepszego. Następnie zaproponował ZR przyjęcie ograniczonej listy. Zarząd Regionu postanowił wystawić ośmiu kandydatów.

Czy oprócz egzaminów i rozmów, były brane również pod uwagę inne kryteria?

— Kandydaci musieli spełniać pewne konieczne warunki. Musieli gwarantować lojalność wobec "Solidarności", zresztą podpisywali takie zobowiązania. Również musieli akceptować linię działania Związku. To były warunki konieczne ale nie wystarczające. Oprócz tego jak wspominałem, wiedza i kwalifikacje.

notował J.Cz.

PODZIĘKOWANIE

Tym z Państwa, którzy obdarzyli mnie zaufaniem zgłaszając moje nazwisko na listę kandydatów na Senatora Rzeczypospolitej Polskiej - pragnę uprzejmie i gorąco podziękować.

Fakt ten jest dla mnie zachętą i prawdziwym zobowiązaniem do dalszego kontynuowania kampanii wyborczej w różnych miejscach naszego województwa.

Polecam się Państwa łaskawej pamięci i życzliwości przy urnie wyborczej 19.09.1993 roku.

Sądzę, że znajomość spraw pracowniczych oraz doświadczenie natury gospodarczej pozwolą mi znaleźć poparcie wśród szerokich kręgów społeczności.

Oczekuję wszelkiego rodzaju sugestii i zaproszeń w ramach kampanii wyborczej, kierowanych na adres zarządu Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ "Solidarność" w Legnicy przy ul. Fryderyka Skarbka 9. Nr telefonu 260-12 lub 260-13

z wyrazami szacunku kandydat na Senatora
NSZZ "Solidarność" Ryszard Zygmunt

NABITE W BUTELKĘ cd.

W numerze 11 naszego pisma, opisaaliśmy w jaki sposób właściciel prywatnej firmy Jakobsche oszukał pracownice. Przypomnijmy, że 11 czerwca kilkanaście pracownic wspomnianej firmy przyszły do Zarządu Regionu po pomoc. Powiedziały nam, że właściciel nie wypłacił im wynagrodzenia za miesiąc maj, zamknął zakład i zniknął. Do zamkniętego zakładu zakazał również wpuszczać załogę.

Oszukane kobiety nie poprzestały tylko na poskarzeniu się w Zarządzie Regionu. Opowiedziały o swoich kłopotach dziennikarzom z Radia Legnicy i Gazety Legnickiej. Po nadaniu audycji w RL i ukazaniu się tekstu w GL

odnalazł się nagle właściciel firmy. Po prostu jednej z pracownic (personalia zachowujemy do wiadomości redakcji) wręczył zwolnienie z pracy.

Uzasadnienie podane przez właściciela jako powód zwolnienia podał, że pracownica podała w RL (3.06.93) "nieprawdziwe fakty o przedsiębiorstwie Produkcjno-Handlowym "Jakobsche" i jej właścicieli mogących doprowadzić do obniżenia wiarygodności firmy i utraty zdolności produkcyjnej i kontraktowej.

Pracownica zaskarżyła tę decyzję do Sądu Pracy. Pierwsza rozprawa się nie odbyła, gdyż właściciel firmy na nią się nie stawił. Na następne prawdopo-

dobnie się nie stawi, gdyż nie znane jest obecnie jego miejsce pobytu, adres pod którym był poprzednio zameldowany jest nieaktualny.

Ta sprawa zapowiada się ciekawie, gdyż kilka pracownic tej firmy również dochodzi swych roszczeń na drodze sądowej, kolejne natomiast zapowiedziały wystąpienie przeciwko zakładowi pracy z nowym powództwem.

Z właścicielem nie mogliśmy się skontaktować, gdyż mimo starań nie udało się nam zdobyć jego adresu. Z wiarygodnych źródeł uzyskaliśmy informację, że w Jaworze rozpoczęła działalność firma o bardzo podobnej nazwie.

J.Cz.

By móc skutecznie bronić praw pracowniczych
"Solidarność" musi mieć swoją reprezentację w Parlamencie.

"S" NIE BĘDZIE TWORZYŁA WŁADZY

Sejm poprzedniej kadencji w oczach społeczeństwa skompromitował się. Prezydent Wałęsa podjął więc racjonalną decyzję i rozwiązał go. We wrześniowych wyborach wybierzemy nowych posłów i senatorów. Wybór będzie trudny.

O godność poselską i senatorską będzie ubiegało się zapewne tysiące osób, reprezentujących różne partie, ugrupowania i koncepcje polityczne. Miejsc w Sejmie jest tylko 460, w senacie 100.

Retoryka wyborcza jest momentami wręcz nachalna. Politycy różnych orientacji próbują i będą próbowali przekonywać wyborców do swoich racji. Zostaną przedstawione czasami wręcz fantastyczne koncepcje stworzenia z Polski kraju mlekiem i miodem płynącego. Jednak znając życie z obietnic przedwyborczych, którymi tak powszechnie się szafuje, zostaną tylko pobożne życzenia. Realnie patrząc na rzeczywistość nie należy sobie wiele obiecywać po nowym parlamencie. Już dziś wiele wskazuje, że partie, które poprzednio zdobyły największą liczbę miejsc, powtórzą ten wynik. Zapewne wyeliminowane zostaną po-

mniejsze ugrupowania. Trudno też przypuszczać by rząd wyłoniony po wyborach różnił się w swoich działaniach od dzisiejszego. Jeżeli wogóle będzie możliwość jego powołania. Sondaże opinii publicznej wyraźnie wskazują, że żadna partia nie zdobędzie zdecydowanej większości, pozwalającej jej samodzielnie rządzić. Będą więc musiały zostać tworzone koalicje. Mogą one zresztą być wręcz niewyobrażalne.

"Solidarność", która deklaruje, że nie będzie uczestniczyła w sprawowaniu władzy, czy też w jej tworzeniu, patrząc zdroworoządkowo nie powinna uczestniczyć w wyborach. Jednak zdrowy rozsądek w polskiej tworzącej się demokracji nie wiele jeszcze znaczy. Musimy postawić sprawę jasno — by móc być skutecznym trzeba uczestniczyć w życiu parlamentarnym. Oczywiście nie w rozgrywkach partyjnych, czy grze o władzę, ale np. baczny obserwowaniu przeciwników. Pozyskiwaniu sojuszników.

Parlament to arena przetargowa wielu koncepcji. Tam również tworzone jest prawo i podejmowane najważniejsze decyzje. Nie będąc

uczestnikiem tej gry, mało jest możliwości przeciwdziałania wszelkim niekorzystnym dla Związku i jego członków decyzjom. Mając natomiast swoją reprezentację można poprzez nią naciskać i ostrzegać przed podjęciem nierozważnych postanowień. Z szeregów "Solidarności" wywodzi się bardzo wielu polityków. Wielu z nich jest liderami partii politycznych. Niektórzy uważają, że związki zawodowe są w Polsce niepotrzebne. Gdyby udało się im zrealizować taką wizję pracownicy stałoby się podobnie jak za komunizmu przedmiotem, którym można manipulować i na który można się powoływać. "Solidarność" jest dzisiaj profesjonalnym związkiem zawodowym. To znaczy takim, który za podstawowy cel działalności stawia sobie reprezentowanie praw pracowniczych będąc przy tym świadoma swej działalności za Polskę. Dlatego też zdecydowała się wystawić swoją reprezentację do parlamentu, by poprzez nią móc w sposób demokratyczny i odpowiedzialny mieć wpływ na losy ludzi i kraju.

Jerzy Czot

PODAĆ DŁOŃ JUBILATOWI

"Więc w końcu jest. Oto masz Czytelniku w ręku pierwszy numer Tygodnika Solidarność. Pierwszy numer pierwszego ogólnopolskiego pisma naszego Związku".

"Czego chcemy? Chcemy dobrze służyć naszemu Związkowi, walczyć o jego zasady, program i idee... a także brać udział w trudnym dziele naprawy życia publicznego, gospodarczego i kulturalnego w naszym kraju, w przezwyciężeniu kryzysu, w jakim kraj został pogrążony... aby obywatele Polski byli prawdziwymi gospodarzami swego kraju, aby uczestniczyli w rządzeniu i ponosili za nie odpowiedzialność."

Kto jeszcze z nas pamięta ten "wstępniak" pierwszego numeru "Tygodnika Solidarność"? Niedawno stuknęła Mu jubileuszowa liczba, 250-ty numer i jakże aktualnie brzmi deklaracja Tygodnika sprzed 12 lat zamieszczona powyżej...

Kryzys gospodarczy w kraju, nieubłagane prawa rynku dotyczą również i nasze jedyne związkowe pismo o zasięgu ogólnopolskim. Pjawiły się kłopoty ze zbytem, a co za tym idzie trudności fi-

nansowe. Gorzka to rzeczywistość, trudno ją nawet przyjąć do wiadomości, a tym bardziej zgodzić się z nią.

Gdzie leży przyczyna dystrybucyjnego niepowodzenia? Wydaje się, że w sytuacji ogólnej, w jakiej znalazło się polskie społeczeństwo. Obojętność lub rozgoryczenie, brak środków finansowych, prawdziwy zalew czasopism o posmaku sensacyjnym i plotkarskim, wręcz wrogość wobec "kombatanckich" tradycji, czy też zerwanie więzi emocjonalnej, w wielu przypadkach, z korzeniami robotniczego buntu z 80 roku...

Odrębny problem to postawa samych członków Związku oraz młodego pokolenia, czy te grupy korzystają z pracy naszych dziennikarzy? W 81 r. w odpowiedzi na pytanie tygodnika — "czego oczekują od Tygodnika Solidarność?" jeden z czytelników stwierdził "T.S. winien starać się — poprzez odpowiednie publikacje zaradzić niewiedzy historycznej młodego pokolenia, odnoszącej się szczególnie do najnowszej historii Polski."

Czy można tym grupom i pokoleniom, przez analogię, przypisać te same

powody braku zainteresowania Tygodnikiem jak i przy ogólnej kondycji społeczeństwa? Do końca tego nie będziemy wiedzieć, bo przecież mogą wystąpić bardziej specyficzne powody np. ewentualny brak zbieżności profilu pisma z potrzebami czytelników. Jednak i tu istnieje niemożliwość wpływania na jego kształt, funkcjonuje bowiem b. obszerna rubryka "Listów do redakcji".

Jedno nie ulega wątpliwości, należy ratować nasze jedyne pismo. Recepty są dwie: zdecydowanie poszerzyć grono prenumeratorów lub znaleźć sponsora (-ów). O to apelował przewodniczący Marian Krzaklewski i redaktor naczelny Tygodnika Andrzej Gelberg, który prawdopodobnie będzie gościł w Legnicy w połowie sierpnia br.

Ze swojej strony, na koniec, przytoczę dalsze słowa "wstępniaka" Tygodnika Solidarność sprzed 12 lat...

"Nie będziemy używali wielkich słów — "Solidarność" ich nie używa. "Solidarność" je czuje i rozumie.

Wojciech Obremski Zespół d/s kultury, sportu i rekreacji przy ZR Zagłębie Miedziowe NSZZ "Solidarność"

WERBOWANIE WIERZBICKIEGO

W czerwcowym numerze GAZETY POLSKIEJ Piotr Wierzbicki opublikował listę parlamentarzystów i wysokich funkcjonariuszy państwowych, zarejestrowanych w archiwach służb bezpieczeństwa PRL jako "tajni współpracownicy". Lista była znana już od roku jako "lista Macierewicza".

Wierzbicki wszelako nie bawił się w stosowane przez Macierewicza eufemizmy i, zamiast mówić o "zasobach archiwalnych", nazywał bohaterów swojej listy po prostu konfidentami.

Zainteresowała się sprawą prokuratura. Wierzbickiemu i jego ludziom postawiono zarzut ujawnienia tajemnicy państwowej. Tym samym prokurator wojewódzki w Warszawie rozstrzygnął ex cathedra dwie rzeczy:

— że ludzie znajdujący się na "liście Macierewicza" naprawdę byli konfidentami — no bo kto by robił tajemnicę, w dodatku państwową, z jakichś ubeckich fałszywek czy wymysłów ószoloma?

— i że tajemnice sowieckiej agencji w Polsce (a tylko takie materiały ujawnił Macierewicz) są również tajemnicami państwowymi Trzeciej Rzeczypospolitej.

O ile pierwsza z tych konstatacji jest banalna, to druga stanowi prawdziwy przełom. Dotychczas nawet Lech Wałęsa wahał się jednoznacznie orzec, czy kierowane przezeń państwo jest, czy nie jest ciągiem dalszym "Polski Ludowej".

Warszawski prokurator nie ma w tym względzie żadnych wątpliwości. Powiedział to 20 lipca (szkoda, że nie 22, byłby piękny "czyn lipcowy"), nasyłając na redakcję GAZETY POLSKIEJ policję z nakazem rewizji. Funkcjonariusze zażądali od redaktora naczelnego wydania rękopisu lub maszynopisu, który był podstawą "Listy konfidentów", a kiedy Wierzbicki odmówił, przystąpili do przeszukania lokalu. Dowodu zbrodni nie znaleźli. Od początku zresztą nie bardzo wierzyli w możliwość sukcesu; widocznie, w odróżnieniu od swego mocodawcy, nie uważają Piotra Wierzbickiego za kompletnego kretyna. Po niespełna dwóch godzinach wyszli, i na tym można by relację zakończyć.

Pozostaje wszelako pytanie: po co prokuratorowi Regulskiemu potrzebny był ów świstek papieru? Przecież nie po to, by udowodnić naczelnemu GAZETY, że zrobił to, co zrobił — bo Wierzbicki bynajmniej się tego

nie wypiera. Najwidoczniej prokurator chce się dowiedzieć, na podstawie analizy grafologicznej, kto jeszcze dopuścił się zdrady "tajemnicy państwowej" — bo przecież Piotr Wierzbicki nie był pierwotnie w kręgu wtajemniczonych.

Ciekawość prokuratora jest stosowna, a nawet chwalebna w jego zawodzie. Niestety sposób, w jaki pragnie ją zaspokoić, stanowi naruszenie elementarnych zasad wolności prasy. Narusza prawo dziennikarza do ujawniania swoich informatorów.

Prawo to honorowane jest bezwzględnie w całym cywilizowanym świecie. I to nie koniecznie dla wzniosłych racji moralnych; nie tylko dlatego, że brzydko jest donosić. Po prostu dlatego, że dziennikarze, nie mogący swym rozmówcom zapewnić anonimowości, nie dowiedzieliby się nawet setnej części tego, czego się dowiadują — i czego powinni się dowiadywać, dla dobra społeczeństwa, państwa i jego prokuratorów.

Dziennikarz składający na swoich rozmówców donosy popełnia samobójstwo zawodowe i obywatelskie. Czy do tego chciał nakłonić redaktora GAZETY POLSKIEJ warszawski prokurator?

Witold Kalinowski

KOMISJE ZAKŁADOWE

KZ NSZZ "Solidarność" 1025
Zakład Wykonawstwa Sieci Elektrycznych

ul. Wałbrzyska 4
59-220 Legnica
Telefon 218-24 wew. 106,
Telex 0787390
liczba członków - 69
Przewodniczący KZ - Tadeusz Jaworski
Przewodnicząca KR - Maria Tyma

KZ NSZZ "Solidarność" 1034
Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych
Budownictwa Ogólnego S.A.
ul. Kardynała Bolesława Kominka 9
59-220 Legnica
Telefon 210-31 wew. 234,
Telex 0782628
liczba członków - 86
Przewodniczący KZ - Tadeusz Wasik
Przewodnicząca KR - Elżbieta Król

KZ NSZZ "Solidarność" 2022
Spółdzielnia Pracy
Mechaniczny Zakład Produkcyjny
ul. Limanowskiego 32
59-400 Jawor
Telefon 702-018
Liczba członków - 29
Przewodniczący KZ - Zbigniew Kamiński
Przewodniczący KR - Kazimierz Smoliński

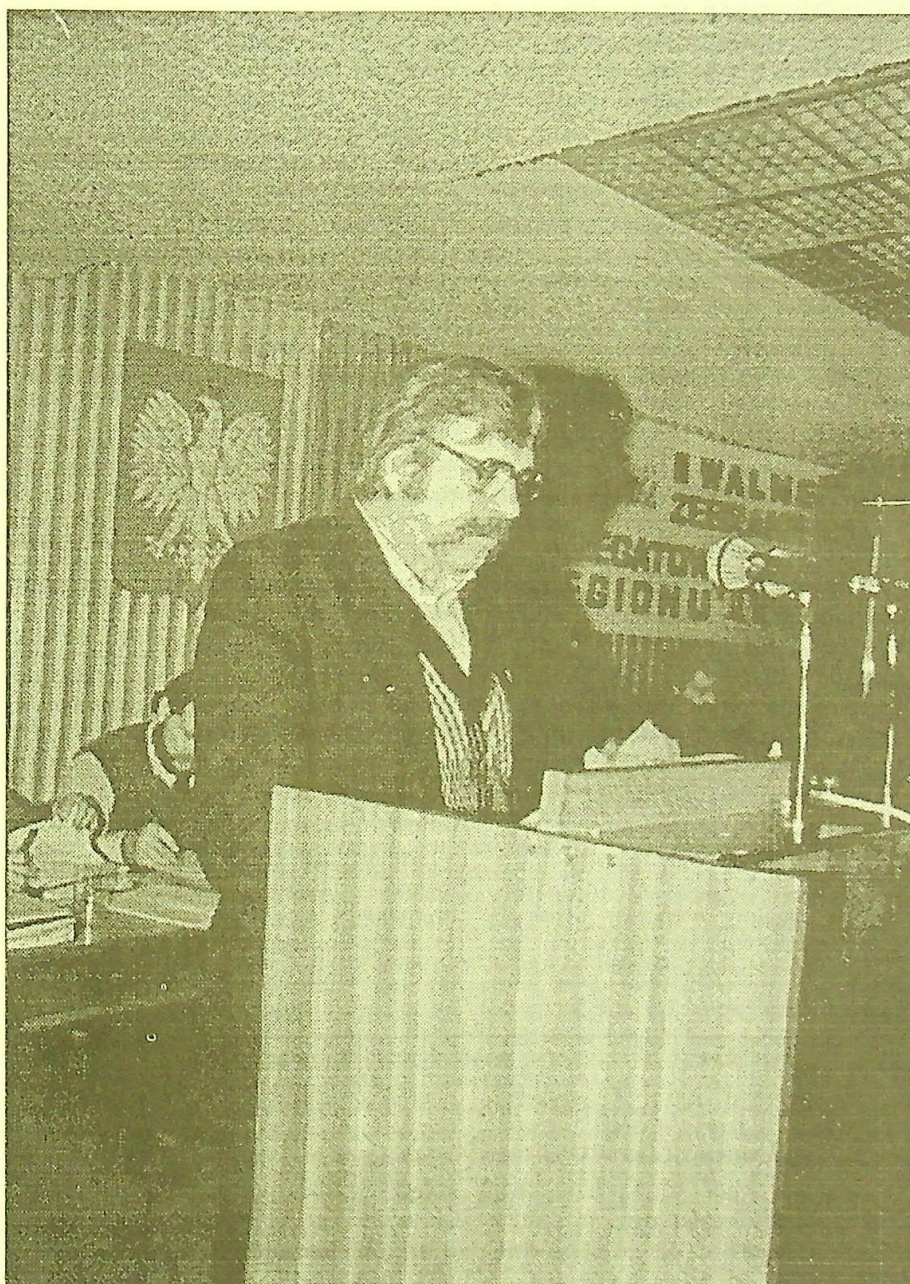
KZ NSZZ "Solidarność" 3028
Zrzeszenie Prywatnych Kiosków "Głóg"
ul. Jedności Robotniczej 38
67-200 Głogów
Telefon 335-762
liczba członków - 17
Przewodnicząca KZ - Danuta Kacperek

Przewodnicząca KR - Rolanda Tórz

KZ NSZZ "Solidarność" 4024
Okręgowy Zakład Energetyki Ciepłej
ul. Przemysłowa 2
59-300 Lubin
Telefon 44-41-62,
Fax 44-27-74,
Telex 0787472
liczba członków - 52
Przewodniczący KZ - Jerzy Kochan

Przewodniczący KR - Ryszard Szober

KZ NSZZ "Solidarność" 4029
Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe "Lubinpex"
ul. Księcia Ludwika I 1
59-300 Lubin
Telefon 42-11-93 wew. 117,
Fax 44-39-02, Telex 0782636
liczba członków - 60
Przewodniczący KZ - Mirosława Śpiewak
Przewodnicząca KR - Sabina Petrus



TADEUSZ WĄSIK Przewodniczący KZ NSZZ "S" PKiBO S.A. Legnica

PRAWO PRACY SZCZEGÓŁOWA OCHRONA STOSUNKU PRACY DZIAŁACZY ZWIĄZKOWYCH (4)

Ochrona przed rozwiązaniem umowy o pracę bez wypowiedzenia

Również rozwiązanie z działaczami związkowymi umowy o pracę bez wypowiedzenia wymaga uzyskania zgody właściwych organów związkowych. Zgoda taka jest wymagana zarówno przy rozwiązywaniu umowy z przyczyn zawinionych przez pracownika wymienionych w art. 52 § 1 k.p., jak i z przyczyn przez niego nie zawinionych określonych w art. 53 § 1 i 2 k.p. Uzyskanie takiej zgody jest konieczne w każdym przypadku rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia, niezależnie od rodzaju rozwiązywanej umowy (na okres próbny, czas określony, czas wykonywania określonej pracy, czas nie określony). Wszystkie one bowiem mogą być rozwiązywane w tym trybie.

Czas trwania ochrony

Z ochrony stosunku pracy korzystają członkowie zarządu i komisji zakładowej (międzyzakładowej) organizacji związkowej oraz pracownicy pełniący funkcje w organach organizacji związkowych działających poza zakładem pracy przez cały czas piastowania mandatu oraz w okresie roku po jego wygaśnięciu. Natomiast członkowie komitetu założycielskiego związku korzystają z tej ochrony przez okres 6 miesięcy od dnia utworzenia komitetu założycielskiego. Okres ochronny rozpoczyna się z chwilą uzyskania mandatu członka zarządu i komisji rewizyjnej zakładowej (międzyzakładowej) organizacji związkowej lub wyboru na funkcję w statutowych organizacjach związkowych działających poza zakładem pracy, niezależnie od tego czy pracownik przystąpił do pełnienia funkcji. Kończy się natomiast z upływem roku po wygaśnięciu mandatu.

Wskazany okres ochronny został ściśle określony i nie może być ani skracać, ani wydłużany w aktach prawnych niższego rzędu. Może natomiast ulec przedłużeniu w następstwie przeciągania się kadencji władz (np. o 2-3 miesiące) ponad okres przewidziany w statucie wskutek wcześniejszego wygaśnięcia mandatu, co nie jest równoznaczne z upływem kadencji danego organu związkowego. Wygaśnięcie może bowiem nastąpić przed upływem kadencji tych organów. Wcześniejsze wygaśnięcie, bez względu na jego przyczynę, skracając ogólny okres ochronny nie ma jednak wpływu na roczny okres trwania

ochrony po jego wygaśnięciu. To samo dotyczy sytuacji, gdy wygaśnięcie mandatu łączy się z rezygnacją z członkostwa w związku lub usunięciem ze związku. Pozostawanie poza związkiem nie pozbawia bowiem byłego działacza ochrony jego stosunku pracy przez okres roku od wygaśnięcia mandatu.

Skutki naruszania przepisów o szczególnej ochronie

Niezwrócenie się kierownika zakładu pracy do właściwego organu związkowego o wyrażenie zgody na zmianę warunków pracy lub płacy, wypowiedzenie umowy lub rozwiązanie już wypowiedzianej umowy oraz rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia albo dokonanie czynności mimo nieuzyskania wymaganej zgody jest naruszeniem przepisów o wypowiedzaniu umów o pracę, pociągającym za sobą skutki przewidziane w kodeksie pracy. Skutki te nie następują jednak automatycznie, lecz jedynie wówczas, gdy pracownik szczególnie chroniony - powołując się na brak zgody właściwego organu związkowego - odwoła się do sądu pracy. Skutki te są zróżnicowane w zależności od tego, jakiego rodzaju umowa została wypowiedziana lub rozwiązana oraz czy stosunek pracy jeszcze trwa, czy też został już rozwiązany.

Odwołanie od dokonanego bez uzyskania zgody właściwego organu związkowego wypowiedzenia umowy, wypowiedzenia warunków pracy lub płacy oraz rozwiązania wcześniej wypowiedzianej umowy - pracownik powinien złożyć do sądu pracy w ciągu 7 dni od otrzymania wypowiedzenia, wypowiedzenia warunków pracy lub płacy oraz rozwiązania wcześniej wypowiedzianej umowy. Natomiast odwołanie od rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia - w ciągu 14 dni od dnia zawiadomienia o rozwiązaniu umowy. W razie ustalenia, że wypowiedzenie umowy o pracę, wypowiedzenie warunków pracy lub płacy lub rozwiązanie wcześniej wypowiedzianej umowy dotyczy pracownika zatrudnionego na podstawie umowy o pracę na czas nie określony, sąd pracy orzeka o bezskuteczności wypowiedzenia, a jeżeli doszło już do zmiany warunków płacy lub rozwiązania wypowiedzianej umowy, orzeka się o przywróceniu poprzednich warunków lub przywróceniu do pracy na poprzednich warunkach.

Orzeczenie o bezskuteczności dokonanej czynności prawnej unieważnia ze skutkiem natychmiastowym oświadczenie woli zakładu pracy, nie dopuszczając do rozwiązania wypowiedzianej umowy lub zmiany warunków pracy lub płacy. Natomiast orzeczenie o przywróceniu do pracy reaktywuje rozwiązany stosunek do pracy, zobowiązując zakład pracy do ponownego zatrudnienia na poprzednich warunkach i wypłaty wynagrodzenia za cały czas pozostawania bez pracy.

Jeżeli wskazane czynności prawne dokonane bez uzyskania zgody właściwego organu związków zawodowych dotyczą pracowników zatrudnionych na podstawie umowy na okres próbny, czas określony i czas wykonania określonej pracy, pracownikom tym przysługuje jedynie odszkodowanie. Odszkodowanie przy umowach na okres próbny przysługuje w wysokości wynagrodzenia za czas, do upływu którego miała trwać umowa, a przy umowach na czas określony i czas wykonania określonej pracy - w wysokości wynagrodzenia, za czas do upływu którego miała trwać umowa, nie więcej jednak niż za 3 miesiące.

Natomiast pracownikom, z którymi rozwiązano umowę o pracę zawartą na czas nie określony bez wypowiedzenia, bez uzyskania wymaganej zgody właściwego organu związkowego, przysługuje roszczenie o przywrócenie do pracy na poprzednich warunkach i wypłatę wynagrodzenia za cały czas pozostawania bez pracy albo o odszkodowanie. Przysługuje im więc możliwość wyboru roszczenia.

Odszkodowanie przysługuje w wysokości wynagrodzenia odpowiadającego okresowi wypowiedzenia, jaki obowiązuje w stosunku do danego pracownika. Jeżeli jednak w tym trybie rozwiązano umowę o pracę zawartą na czas określony albo na czas wykonania określonej pracy, a upłynął już termin, do którego umowa miała trwać lub gdy przywrócenie do pracy byłoby niewskazane ze względu na krótki okres, jaki pozostał do upływu tego terminu - pracownikowi przysługuje wyłącznie odszkodowanie. Odszkodowanie to przysługuje w wysokości wynagrodzenia za czas, do którego umowa miała trwać, nie więcej jednak niż za 3 miesiące.

Zbigniew Salwa
(Służby pracownicze, maj 1993)

Memoriał w sprawie szpitalnictwa w Lubinie

Po zapoznaniu się podczas "wizji" lokalnej ze stanem zaawansowania prac wykończeniowych w obiekcie umownie nazwanym Szpital Górniczy i rozkładem powierzchni pod kątem możliwości przeniesienia Oddziału Urazowo-Ortopedycznego, funkcjonującego w Szpitalu Jana Jonstona stwierdzam co następuje:

W chwili obecnej jest nieporozumieniem twierdzenie, że obiekt ten jest przygotowany do wprowadzenia jakiegokolwiek oddziału chirurgicznego, ponieważ nie posiada bloku operacyjnego. Będący w budowie blok operacyjny, jak sądzę, będzie ukończony w przyszłości - tj. około 2000 roku, chyba, że się znajdą duże pieniądze. Wobec tego, przed zasiedleniem jakiegokolwiek oddziału operującego należałoby zaadaptować jakieś pomieszczenia do funkcji bloku operacyjnego. A więc kolejna przeróbka, która pochłonie dużo pieniędzy i będzie przewidywana, nie mówiąc już o tym, że wykonanie projektu, a następnie jego realizacja, odsuną w czasie możliwość uruchomienia i eksploatacji obiektu. Stan zaawansowania prac wykończeniowych, zgodnie z aktualnie realizowanym projektem, również nie wskazuje na to aby mógł być dotrzymany termin ich ukończenia w sierpniu bieżącego roku. Szybka adaptacja znajdujących się w tym budynku pomieszczeń na blok operacyjny nie jest możliwa, ponieważ sama zmiana tabliczki na drzwiach nie wystarczy.

Pomieszczenia na parterze, które mogłyby być salą operacyjną, nie nadają się z dwóch powodów - usytuowania przy wejściu do budynku i kompletnego braku zaplecza, które jest konieczne do normalnej pracy bloku operacyjnego. Zresztą nie wiem czemu te pomieszczenia w przyszłości miałyby służyć. (...)

(...) Funkcja pomieszczeń w tym obiekcie jest wymuszona kształtem bryły budynku. Ale zdziwienie budzi zaprojektowanie sal chorych sześciolóżkowych. Zapewne zgodnie z normą powierzchni przypadającej na jedno łóżko, zapominając o tym, że to co można ustawić w prostokątnym pomieszczeniu, tego nie da się rozmieścić w pomieszczeniu wielokątnym. Trzeba pamiętać, że w oddziale urazowo-ortopedycznym, przynajmniej połowa pacjentów jest leżącą, a do leżącego pacjenta trzeba dojechać wózkami, wyje-

chać łóżkiem, itd. Wniosek: liczba łóżek została zawyżona i konieczne byłoby ich zmniejszenie - a instalacja i zestawy przyłóżkowe zostały zamontowane, czyli kolejna decyzja bez sensu - oczywiście jeśli miałby tam funkcjonować oddział urazowo-ortopedyczny. (...)

(...) Wprowadzenie oddziału chirurgii urazowej do tego obiektu, przynajmniej na obecnym etapie, nasuwa wiele wątpliwości natury organizacyjno-ekonomicznej.

Jak miałby być zaopatrywany pacjent z obrażeniami wielonarządowymi? Czy po wykonaniu operacji brzusznej należałoby go przewieźć do oddziału ortopedycznego celem wykonania operacji kończyny? Czy może miałby przyjechać do Szpitala Urazowego chirurg ogólny? Czy ortopeda miałby pojechać do Szpitala Miejskiego? (...)

(...) Wydaje mi się, że ktoś wreszcie musi powiedzieć gorzką prawdę, tak jak w bajce Andersena o nagim królu. Budowany przez wiele lat (17-18) obiekt kosztem olbrzymich nakładów nie jest nowoczesnym, luksusowym, funkcjonalnym szpitalem. Nie nadaje się w chwili obecnej na otwarcie ani chirurgii, ani urologii, ani tym bardziej chirurgii urazowo-ortopedycznej. Nie znam dokładnie historii tego obiektu, nie jest chyba konieczne dokładne jej przedstawienie, ale należy wspomnieć o paru szczegółach. Kształt budynku został wymyślony dlatego, że miał to być łącznik pomiędzy budynkami, gdzie mieści się okulistyka i interna. Kiedy okazało się, że nie może tam stanąć, budynek nadal nazywany łącznikiem, stanął w innym miejscu zachowując ten sam kształt. W tym czasie, co w konsekwencji okazało by się tańsze, można było zmieniając lokalizację, zmienić bryłę budynku na bardziej funkcjonalną. I byłoby to znacznie taniej. Sądzę, że obecną, patową sytuację, stworzyło z jednej strony przekonanie, że mając chęci i środki, Górnictwo wie jak postawić szpital, jakiego nikt nie widział w Polsce i widzieć nie będzie, a z drugiej strony takie dobieranie doradców, którzy byliby skłonni bardziej do zachwytów niż krytyki.

Fakt budowania własnego szpitala noszącego, no nie szyld, a etykietę chirurgii urazowej, do czego wszyscy w górnictwie są mocno przywiązani, odbił się w ten sposób - nie będziemy inwestować w Szpital Miejski, bo wy-

budujemy własny. A tymczasem wszystkie urazy z górnictwa są leczone w Szpitalu Miejskim, tym "gorszym" i tym rzeczywiście nie posiadającym nowoczesnego wyposażenia. I stan taki trwa od lat 17, od kiedy powstał Oddział Urazowo-Ortopedyczny. Jakiś łatwiej jest Górnictwu doinwestować Szpital w Piekarach Śląskich niż tu na miejscu. A nie są to jakieś zaskłości, bowiem to z wydrukowanego raportu za 1992 rok - wydanego w formie broszurki przez Dyрекcję tego Szpitala.

No cóż, chyba trzeba będzie zrezygnować z określenia tego obiektu - Szpital Chirurgii Urazowej, bo naprawdę powstało coś, co używając przenośni zaczerpniętej z prozy Josepha Conrada (Szaleństwo Almayera), może nazwać Szaleństwem Górnictwa Miedziowego.

Szpitalnictwo w Lubinie wymaga pilnej restrukturyzacji - bez oglądania się na czyjeś ambicje i uprzedzenia. Pilnego wyprowadzenia z obiektu przy ulicy Łokietka wymagają oddziały wewnętrzne. Przy obecnych możliwościach lokalowych, najmniejszym kosztem jest przeniesienie ich do końcowego budynku "Szpitala Górniczego" - nie będzie wymagało kosztownych przeróbek i adaptacji.

W tym stanie rzeczy jest konieczne powołanie (utworzenie) Szpitala Miejskiego, którego Dyrektor administrowałby wszystkimi oddziałami szpitalnymi w mieście.

A co dalej? Można powiedzieć, że istnieją dwa warianty, zakładające, że najbardziej logicznym i uzasadnionym ekonomicznie jest rozwiązanie, które gromadzi w jednym obiekcie oddziały zabiegowe (ginekologia z położnictwem, chirurgia ogólna, chirurgia urazowo-ortopedyczna, laryngologia, okulistyka), w drugiej specjalności niezabiegowej.

Wariant I - Usytuowanie specjalności operacyjnych w Szpitalu Jana Jonstona - przez dokończenie remontu, a właściwie rozbudowy tzw. starego szpitala. W moim przekonaniu jest to rozwiązanie lepsze, ponieważ projekt zaplecza łóżkowego jest znacznie bardziej uzasadniony ekonomicznie.

Wariant II - dokończenie bloku operacyjnego w górnictwie i usytuowanie tam specjalności zabiegowych.

Oczywiście nie jest to gotowa recepta, ale pomysł nad którym warto się zastanowić, choć zapewne nie będzie się podobał wielu osobom.

prof. dr habil. Janusz Bielewski

Poziomo:

1. port rybacki na Bałtyku,
7. na dziurze,
8. kobieta zamężna,
9. pozostałość,
10. brak opadów deszczu,
11. oprawa książki,
14. gruszka smaczliwka,
17. rzecz utracona,
18. poprawka błędu w księgowości,
19. szynka,
20. bóg wojny,
21. skarga.

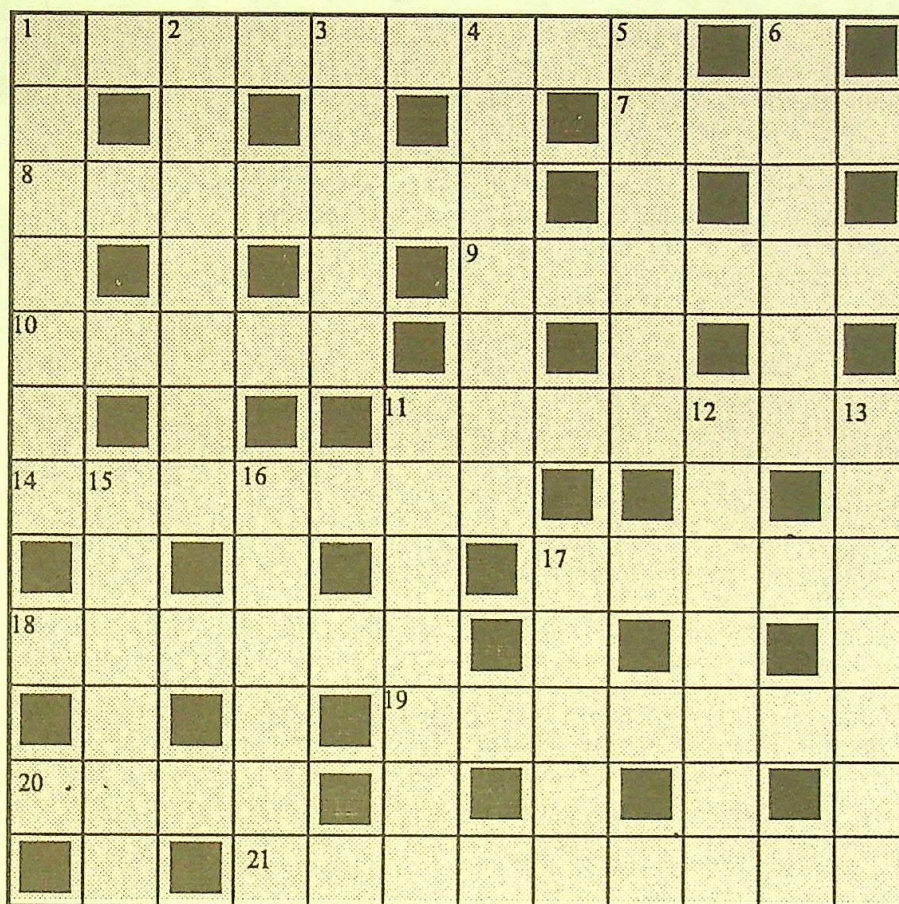
Pionowo:

1. jednostka organizacyjna "S",
2. koryto rzeki,
3. batalia, utarczka,
4. jednostka miarki,
5. litera,
6. kuter,
11. polski herb szlachecki,
12. suma algebraiczna dwóch jednomianów,
13. królewskie pensje,
15. kolorowe okno,
16. koń czarnej maści,
17. stół.

"Zbigniew"

Za rozwiązanie krzyżówki z nr 12/93 nagrodę wylosowała Pani Kazimiera Chmielewska ze Złotoryi. Gratulujemy! Nagrodę wysłamy pocztą.

Krzyżówka 14/93



KOMUNIZM, KURTKA I... LEGIA HONOROWA

Ambasador Francji pan Alain Bry, uzasadniając odznaczenie Jacka Kuronia Legią Honorową zacytował znane powiedzenie Alain Chartiera, że: "Kto nie był socjalistą w wieku lat 20, to w wieku lat 40 nie zostanie nawet kapitanem strażaków". Powiedzenie to odbija niegdysiejszą popularność socjalizmu we Francji, ale doprawdy trudno zrozumieć, dlaczego wspominał o nim aprobując ambasador Bry, bądź co bądź reprezentujący prawniczy rząd premiera Balladur'a. Co więcej miało się to stosować do życiorysu Jacka Kuronia. Według ambasadora idee socjalizmu, którym miał hołdować Kuroń w młodości, uczyniły teraz z niego człowieka od "gaszenia pożarów społecznych". Pozostawmy na razie na boku aktualną rolę Jacka Kuronia. Wróćmy do tej młodości...

Otóż podstawa wyводу ambasadora Bry upadła, gdyż Jacek Kuroń w młodości nie był socjalistą, lecz komunistą, i to jako aparatczyk w pionie wychowawczym, ideowym. Stąd zachwiewa się też następna pochwała ambasadora, że osiągnięciem młodego ambasadora była chwalebna chęć "dostarczenia" systemowi politycznemu, który wspierał "wiary i entuzjazmu". Pragnienia

młodego Kuronia zostały tu dobrze rozpoznane, ale znów — nie o socjalizm tu chodziło, lecz totalitarny komunizm. Tak zwany list Kuronia i Modzelewskiego pisany był już z trochę innych pozycji, pozycji trockistowskich, ale i tu chodziło jeszcze tylko o ulepszenie komunizmu. Nieboszyk Trocki mógłby więc mieć żal, że nie dostał Legii Honorowej...

Z zasług wymienionych przez ambasadora wymienimy też sprawę dzinsowej kurtki Kuronia, który poczytał ambasador Bry za jeszcze jedną zasługę Kuronia dla Francji, jako że idea takich kurtek powstała we francuskim mieście Nimes. Soit! Choć dziwi mnie, że Legię Honorową przyznaje się za kurtki dzinsowe... W przypadku Kuronia zresztą symbolika tej kurtki wydaje się inna. Nie Francja to, lecz raczej egalitarna, subtelna aluzja do surowego stroju komisarzy ludowych (kurtki!) z bolszewickiej Rosji, której idee Kuroń kiedyś propagował. Cóż, rola podświadomości...

W tej aurze wychwalania komunizmu i kurtki jako pretekstu dla przyznawania Legii Honorowej — proponowałbym, by następną Legię Honorową Francja przyznała pośmiertnie wielkiemu

Mao (wszak chodził w kurtce) lub żyjącemu Fidelowi Castro (też kurtka). Georges Marchais nie wchodzi w grę, gdyż nosi garnitur. Młodość komunistyczna, zapal i energia w budowaniu systemu — to cecha wszystkich wymienionych.

Jeszcze słowo o oficjalnym podziękowaniu Jacka Kuronia. Uzasadniając, że on i jego koledzy nie zaprzepaścili szansy po "okrągłym stole" Kuroń figlarnie przypuszcza, że stało się to z powodu jego ostrzegającego powiedzonka (cytuję za wierną Kurońowi "Gazetą Wyborczą"): "Jak się teraz zesramy, to będzie gówno." Nie chodzi mi już o językową innowację, gdyż nie słyszę we Francji o używaniu tak wytwornego języka podczas przyznawania Legii Honorowej. Chodzi o meritum. Teraz uczynię to, co w poetyce nazywa się kontynuacją metafory: jeśli więc się nie zesrali, to skąd ten zapach wygodki, który wszyscy czujemy i który towarzyszy drugim już rządowi ministerialnym Kuronia? Ale może się nie znam, może chodzi o zapach równie wytworny, jak język Kuronia podczas przyznawania Legii Honorowej...

Jacek Trznadel

Egzemplarz bezpłatny - do użytku wewnętrznego, numer zamknięto 2.08.93. r.

Wydaje: Zarząd Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ "Solidarność", 59-220 Legnica, ul. Fryderyka Skarbka 9, tel. 260-12, 260-13, fax 44-04-70

Druk, skład komputerowy: ZP Kolograf, 59-220 Legnica, Al. Rzeczypospolitej 6c, tel./fax 54-73-26